

ULRICH SCHRADE

## METAFIZYKA Z ŻYCIA WZIĘTA

**Bogusław Wolniewicz:** *Filozofia i warto ci. Rozprawy i wypowiedzi z fragmentami pism Tadeusza Kotarbińskiego.* Warszawa, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, 1993, 310 s.

Nakładem Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego ukazała się niedawno książka Bogusława Wolniewicza *Filozofia i warto ci. Rozprawy i wypowiedzi z fragmentami pism Tadeusza Kotarbińskiego*. Książka ta jest pracą filozoficzną, ale filozofii rozumie się w niej jako teoretycznie możliwie pogłębione spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość. Uzyskane w ten sposób widzenie rzeczywistości idzie przeciw wielu obiegowym, często silnie zakorzenionym stereotypom myślowym. Pogląd w niej zawarty niejednego zapewne zbulwersuje, dlatego warto o nim mówić i pisać.

Bogusław Wolniewicz—uczeń Profesora Czesłowa i Elzenberga—znany był dotychczas z dwóch prac poświęconych klasycznym problemom ontologicznym: *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina* i *Ontologia sytuacji*, oraz przekładów Wittgensteina i Fregego. *Rzeczy i fakty* w sposób niezwykle precyzyjny i wielokierunkowo oddzielają stanowisko metafizyczne Wittgensteina od innych mu pokrewnych ukazując oryginalnie i filozoficznie głębię *Traktatu logiczno-filozoficznego*. W *Ontologii sytuacji* Wolniewicz rozwija idee filozoficzne Wittgensteina od tego miejsca, w którym tamten zaniechał dalszych poszukiwań, zmieniając radykalnie swoje poglądy. Dokonując istotnej modyfikacji założeń wyjściowych Wittgensteinowskiej koncepcji języka i odpowiadając mu przestrzeni logicznej Wolniewicz wypracował własne stanowisko metafizyczne, którego płodność poznawczą nie ogranicza się do filozofii teoretycznej, ale sięga filozofii praktycznej, a w szczególności ontologii warto ci.

*Rzeczy i fakty* oraz *Ontologia sytuacji* nie obejmują jednak całokształtu zainteresowania filozoficznego Wolniewicza. Autor *Filozofii i warto ci* nigdy nie stronił od najbardziej aktualnych i kontrowersyjnych problemów filozoficznych. Cechowała go zawsze otwartość wobec różnych zjawisk i mód filozoficznych. Brał więc na

warsztat badawczy marksizm i pozytywizm, Lenina i Avenariususa, Marcusego i Dänikena oraz wielu innych myślicieli współczesnych. Otwarta ta miała jednak pewną granicę. Analizowany autor musi w ogóle coś twierdzić, a to co twierdzi, musi przy tym być należycie uzasadnione. Teksty nie spełniające tych warunków spotykały się z druzgociną krytyk Racjonalistycznej twierdzenia i krytycyzm wobec ich uzasadnienia były zawsze i stały nadal jedynymi kryteriami, którymi Wolniewicz kieruje się w ocenie wartości poznawczej stanowisk filozoficznych. Nie jest zatem istotne, kim jest ich autor. Przez sito tego otwartego krytycyzmu udało się przejść niewielu filozofom. Ci, którzy przez nie przeszli, znaleźli się na kartach *Filozofii i wartości*.

Wśród zainteresowanych badawczych Bogusława Wolniewicza poczesne miejsce zajmuje szeroko pojęta filozofia kultury. Problematyce tej poświęca on corocznie jedno seminarium, a ustalenia tam poczynione zaowocowały szeregiem wykładów, a przede wszystkim renesansem zainteresowania myślicieli mistrza i nauczyciela Wolniewicza Henryka Elzenberga. Pod wpływem tych seminariów i z bezpośredniej inspiracji Wolniewicza wydano numer *Elzenbergowski „Studiów Filozoficznych”* oraz „Etyki”, przygotowano do druku szereg dotychczas niepublikowanych rękopisów autora *Kłopotu z istnieniem*, a także napisano kilka prac naukowych na jego temat. Seminarium te oddziaływały także i na uczniów Wolniewicza, wyprowadzając ich z zakłopotania kręgu marksistowskiego schematyzmu doktrynalnego i zachodniego werbalizmu intelektualnego. Te dotychczas rozproszone, a i w ogóle nie publikowane teksty, choć także nie wszystkie, weszły w skład tomu *Filozofia i wartości*.

Filozofia i wartości dzieli się na dwie — poprzedzone krótkim, ale teoretycznie ważnym *Wstępem* — części: *Rozprawy* oraz *Wypowiedzi* wraz z dodatkiem pism Profesora Tadeusza Kotarbińskiego przygotowanym w setną rocznicę Jego urodzin i bieżącym wstępem do wystąpienia Wolniewicza z tej uroczystej okazji. Całość rozpraw uporządkowana jest chronologicznie, a nie tematycznie. Pozwala to zaobserwować pewną pozornie nieznaczną, ale w gruncie rzeczy głęboką ewolucję poglądów autora. Poglądy Wolniewicza nie od razu — jak u Elzenberga czy Kotarbińskiego — skryształizowały się w jednolity system filozoficzny. Za to od początku i stale towarzyszy im dążenie do maksymalnie jasnego i precyzyjnego uporządkowania filozoficznego ujęcia ważkich problemów współczesności. Rozprawy i wypowiedzi Wolniewicza tłumacząc nas rzeczywistość, dochodzą do jej mózgowych głębi korzeni — metafizyki człowieka i kultury. Przez to *Filozofia i wartości* jest jakby metafizycznym przekrojem świata w jego najbardziej pieknych miejscach, i to świata realnego, a nie wydumanego. Twierdzenia tej metafizyki są nie tylko oryginalne, ale i głoszone z bezkompromisową miarą. Wszystko to daje się jednak wykryć dopiero wówczas, gdy zerwie się z układem chronologicznym tekstów i uporządkuje całość problemowo. Zajmijmy się zatem najwłaściwymi zagadnieniami poruszonymi w księgach Wolniewicza.

W filozofii, jak zresztą i gdzie indziej, najważniejsze są twierdzenia — albo ma się coś, albo nie ma się nic do powiedzenia. Innych mózgowych tu nie ma. Aby mieć coś do powiedzenia, trzeba, choć to dziś rzecz mało widziana, mieć zdecydowane poglądy. A oryginalne poglądy pojawiają się „przez błysk geniuszu” i tego niestety

nie mo na si nauczy . W filozofii warto poznawcz twierdze mierzy si jednak nie tylko stopniem ich oryginalno ci, ale tak e, a nawet przede wszystkim, stopniem ich uzasadnienia. Nic wi c dziwnego, e kwestia ta przewija si przez wszystkie zawarte w tomie rozprawy i wypowiedzi. W adnej jednak czytelnik nie znajdzie uniwersalnej metody uzasadniania twierdze . Takiej metody po prostu nie ma. Natomiast dla ka dego twierdzenia istnieje taka metoda, wedłg której jest ono rozstrzygalne. Tego typu zindywidualizowane metody czytelnik napotka w ka dej rozprawie. Warto je z tych tekstów wydoby i zanalizowa ich nerw metodyczny. Wiele z nich mo e si w naszej epoce szalej cego irracjonalizmu przyda do rozwi zania niejednej kwestii filozoficznej, jak cho by reguła Hume'a czy zasady hermeneutyki logicznej.

Trzonym *Filozofii i warto ci* jest antropologia filozoficzna. *Explicite* reprezentuj j trzy rozprawy: *Z antropologii Tadeusza Kotarbi skiego*, *Z antropologii Schopenhauera* i *Epifania diabła*, a *implicitie* — prawie wszystkie teksty. Wolniewicz dzieli wszelkie antropologie na dwa zasadnicze typy: naturalistyczne i antynaturalistyczne. Aksjomatem tych pierwszych jest, e człowiek jest z natury dobry, cho zepsuty przez złe instytucje społeczne; wedłg drugich — człowiek jest z natury zły, a instytucje społeczne hamuj jedynie lawinowy wypływ owych ciemnych stron człowieka. Przez to naturali ci s z reguły meliorystami, wierz cymi w zasadnicz naprawialno człowieka, a antynaturali ci pejorystami, uznaj cymi zło za nieusuwalny składnik wiata ludzkiego. W rozprawie *Z antropologii Tadeusza Kotarbi skiego* z 1987 roku Wolniewicz wskazuje, e wyja nianiu obecno ci zła w wiecie l kiem jednych przed innymi jawnie przeczy do wiadczenie. Melioryzm jest jednak nie tylko sprzeczny z do wiadczeniem. Przeczy mu tak e fakt, e my liciel tak trze wy i racjonalny jak Kotarbi ski, wikał si w antynomie w swych próbach zbudowania teoretycznie spójnego ideału społecznego melioryzmu.

W rozprawie *Z antropologii Schopenhauera* z 1989 roku, która jest rekonstrukcj wizji człowieka stworzonej przez tego wybitnego gda szczanina, Wolniewicz odnajduje bli sz prawdy koncepcj natury ludzkiej. Schopenhauer twierdzi, e natura ludzka jest stała i kieruj ni trzy i tylko trzy pobudki — egoizm, współczucie i zło liwo , która bezinteresownie pragnie cudzego zła. Zło liwo to diabelski rys w człowieku. I ten diabelski rys natury ludzkiej szczegółowo rozwija rozprawa z 1992r. *Epifania diabła*. Człowiek jest nie tylko oboj tny wobec zła, ani te zbyt słaby, by mu si przeciwstawi , a jest zasadniczo istot o radykalnie złej woli — woli wiadomie niszczej dobro i równie wiadomie d cej do zła. Suma logiczna złej woli i złej rado ci to miło zła. Człowiek zatem miłuje zło, a miło zła to wła nie diabeł. Diabeł wi c istnieje i objawia si przez człowieka. W XX wieku wielkimi epifaniami diabła były Katy i Treblinka. Czy jednak były to jego ostatnie epifanie? Wolniewicz zdaje si w to mocno w tpi .

Pogl dy Wolniewicza ewoluuj wi c systematycznie i konsekwentnie w kierunku pesymizmu antropologicznego i to gł bszego ni pesymizm staro ytny czy chrze cija ski. Bli szy jest mu pesymizm antropologiczny w wersji perskiej, tj. takiej, jak przybrał w manicheizmie. Kwestia ta jest naturalnie wielce sporna, ale stanowisko Autora jest jasne jak sło ce.

Z antropologii najczęściej sprzeczne są określone poglądy aksjologiczne, czyli określona filozofia wartości. Problemy te poruszają trzy rozprawy: *Potrzeby i wartości*, *Z aksjologii Elzenberga* i *Myślenie Elzenberga*. Naturaliści twierdzą, że ostatecznym podstawem wszelkiego wartościowania jest biopsychiczna struktura człowieka i wyznaczone przez nią potrzeby i pragnienia. Istnieją więc tylko wartości użytkowe, tj. takie, które służą zaspokojeniu owych potrzeb i pragnień. A jeśli pragnienia te są względne, wówczas i wartości są względne. W aksjologii wszystko jest zatem płynne i zależy od punktu widzenia. Wbrew pozorom ze stanowiskiem naturalizmu aksjologicznego bardzo trudno polemizować na czysto teoretycznym gruncie. Łatwiej wykazać empirycznie kruchość jego założeń i wyjątkowości. Biotechnologia umożliwia dziś dokonywanie do istotnych zmian w ludzkiej biologii, a przez to aksjologia na niej oparta traci grunt pod nogami i zawisa w powietrzu. Cóż bowiem będzie ostatecznym miarą wartościowania, jeżeli biologii można na przebudowa w dowolnie wybranym kierunku? Wolniewicz, kontynuując w tym względzie myśl Elzenberga, jest zwolennikiem obiektywizmu aksjologicznego — wartości nie zależą od żadnych ludzkich ustanowień, w szczególności od ludzkich potrzeb i pragnień. Istnieją one obiektywnie i są bezwzględne, choć ich obecność w świecie manifestuje się poprzez działania ludzkie. Wartości to nie wartości użytkowe, a wartości perfekcyjna (samoistna), będąca takim stanem rzeczy, jaki powinien być. Tak w każdym razie wartości perfekcyjne definiował Henryk Elzenberg — jeden z najwybitniejszych humanistów polskich XX wieku.

Wolniewicz nie jest jednak bezkrytyczny w stosunku do poglądów swego mistrza. Wskazuje on otwarcie na trudności logiczne, jakie kryją się w Elzenbergowskim rozróżnieniu wartości użytkowych i perfekcyjnych oraz odsłania ostateczne przyczyny niepowodzenia zbudowania systemu czysto formalnej aksjologii wartości samoistnych. Jednocześnie nie jednak wskazuje drogi wyjścia z impasu teoretycznego, w którym Elzenberg zaniechał dalszych poszukiwań.

Najszerzej w tomie *Filozofia i wartości* reprezentowana jest filozofia kultury. Kultura to ogół wartości samoistnych, które pojawiły się za sprawą człowieka w świecie przyrody (s. 98). Niestety fundamenty kultury europejskiej — naukowy pogląd na świat i religia chrześcijańska — przeżywa obecnie głęboki kryzys. Idzie nowe — *New Age*. Zanim zapanuje, wartości i trzeba sobie wyrazić nie w wiadomości, co odrzucamy i co zyskujemy. Rozprawa *Naczelne wartości naukowe poglądu na świat* charakteryzuje ów pogląd od strony układu wartości. Naczelne wartości naukowego poglądu na świat jest prawda, a prawdzie w pierwszym rzędzie służą jasność myśli i swoboda krytyki. Warto przy tym pamiętać i nieustannie przypominać, że XX-wieczna filozofia polska nie tylko przyczyniła się do podtrzymania, ale także do rozwoju tego poglądu. Sylwetki jej najbardziej zasłużonych przedstawicieli, spychanych na margines przez ofensywę irracjonalizmu, Wolniewicz przypomina w biogramach Tadeusza Kotarbińskiego, Tadeusza Czełkowskiego i Romana Suszki. Niestety mimo wietnej tradycji miodziwojennej naukowy pogląd na świat także u nas jest w defensywnie. „Namaszczone pustostłowie” skutecznie skrywa jałowymi filozoficznymi wypowiedziami o Herbercie Marcusem), a nawoływanie do otwartości niszczy wszelką myśl niezależną skuteczniej od partyjnej cenzury (zob. głosy po wypowiedzi o Erichu Dänikenie).

Pierwsze zwiastuny nowej fali irracjonalizmu pojawiły si w Polsce na pocz tku lat 70. w postaci importowanej kosmotroniki i rodzimej psychotroniki. Ju wówczas Bogusław Wolniewicz i Zbigniew Musiał wykazali teoretyczn bezpodstawno i metodyczne hochsztaplerstwo współczesnego okultyzmu. Przy tej okazji w dwu tekstach *Psychotronika jako neookultyzm* i *Scjentyzm i neookultyzm* rozwin li pewne reguły metodologiczne oceny warto ci poznawczej twierdze psychotroniki. Szczególnie uniwersaln warto w ród tych reguł ma reguła Hume'a, któr z powodzeniem mo na i dzi stosowa w ocenie morza rewelacji, którymi jeste my codziennie zasypywani w prasie, telewizji i radiu. Oczywiście najlepsze reguły metodologiczne nie s w stanie zatrzyma nacieraj cych ywiołów. Nie uczyniły tego te omawiane artykuły. Dzi psychotroniczna fala zalała cały wiat, zyskuj c sobie nawet prawo do miana dyscypliny akademickiej. W tej sytuacji lektura tych artykułów mo e ju tylko nielicznych skłoni do namysłu i rozwagi. Ale i to jest jakim uzyskiem.

Drug składow kultury europejskiej jest religia chrze cija ska. W ocenie jej warto ci poznawczej stanowisko Wolniewicza uległo gł bokiej przemianie. W rozprawie *Rola cudów w apologetyce* z 1961 roku odnosi si on do religii z krytycznym dystansem. Wprawdzie rozprawa ta po wi cona jest wykazaniu pewnych niekonsekwencji terminologicznych w apologetyce katolickiej, ale wymowa tego tekstu jest mimo to jednoznacznie religii nieprzychylna. W dalszych tekstach wida , jak Wolniewicz stopniowo odkrywa wielkie warto ci poznawcze ukryte w przekazach religijnych, jak np. w nauce o grzechu pierworodnym, o wyzwole czej sile Łaski, w eschatologii chrze cija skiej czy w podaniach o diable. Chrze cija stwo zawiera gł bokie prawdy o człowieku i jego losie, które nale y tylko z niego wydoby drog hermeneutyki logicznej, aby zobaczy ich yw tre i metafizyczn gł bi . — Nie, religia na pewno nie jest wynikiem niewiedzy, strachu, manipulacji czy jeszcze jakiego innego czynnika z o wieceniowego repertuaru, lecz jest wyrazem prawdy o człowieku i jego kondycji w wiecie. Prawd t odsłania najobszerniejsza rozprawa tomu *O istocie religii*. Korzeniem religii jest mier —nie moja, ani twoja, ale ka da i wszystkich — i istnieje tak długo, jak długo ludzie b d umierali, czyli zawsze. mier jako korze religii odzwierciedla si w niej w postaci nadziei eschatologicznej, zapewniaj cej sens ka demu indywidualnemu istnieniu.

Zachwianie si podstaw kultury europejskiej zachwiało te warto ciami, na których zbudowano jej wa ne instytucje ycia publicznego — szacunkiem do tradycji, tolerancj i demokratyzmem. Traktuj o tym trzy rozprawy zawarte w ksi - *ce Ewolucja i rewolucja, O poj ciu fanatyzmu i tolerancji* oraz *Antropologiczne podstawy demokratyzmu*. Znane wiatowe demokracje narodziły si w wyniku rewolucji. Nie ka da jednak rewolucja otwiera drzwi demokracji. Poj cie „rewolucji” jest bowiem dwuznaczne: istnieje angielski i francuski typ rewolucji. Rewolucja angielska miała tylko jeden skromny cel—usun dworski absolutyzm. Brytyjczycy ju od XIII wieku przygotowywali si do demokratycznej formy rz dów, i kiedy byli ju w pełni przygotowani na jej przyj cie, usuni to ów absolutyzm i wszystko potoczyło si przewidywanymi torami. Inaczej było z rewolucj francusk . Była ona swego rodzaju politycznego misterium o mglistych celach i olbrzymich nadziejach — zbudowa na gruzach starego porz dku nowy wiat i nowego człowieka. Wprawdzie w jej wyniku nie zbudowano ani nowego człowieka, ani te nowego wiata, ale

za to wydała ona now technik sprawowania władzy—despotyzm wolno ci, zwany pó niej dyktatur proletariatu. Jest to za forma rz dów najbardziej odległa od demokracji.

Demokracja jest jako sprz ona z tolerancj . Jednak nie tolerancj dla wszystkiego i wszelkich warto ci. Tolerancja sprzyjaj ca demokracji jest złotym rodkiem mi dzy cynizmem i fanatyzmem, a nie niewzruszon oboj tno ci wobec wszelkich abberacji politycznych, religijnych, moralnych czy obyczajowych. Pewnym zjawiskom i tendencjom nale y przeciwstawia si z za artym oporem, a m. in. próbom naruszenia zasad demokracji. Jak bowiem wykazuje Wolniewicz w rozprawie *Antropologiczne podstawy demokracji* demokracja nie jest wcale ugruntowanym w naturze ludzkiej sposobem sprawowania władzy, jest gwałtem tej naturze zadany. Człowiek z natury jest raczej skłonny poni y słabszego i „postawi mu nog na twarz” (s. 204). Tę e ludzko sama zadała gwałt tej naturalnej skłonno ci graniczy z cudem antropologicznym. Aby ten cud podtrzyma , trzeba zorganizowa taki system „pow ci gów i balansów”, który zneutralizuje społeczne konsekwencje pierwiastkowego zła tkwi cego w naturze. Tymczasem ideolodzy spod znaku naturalizmu głosz , e demokracja jest naturalnym, bo wła nie ugruntowanym w naturze ludzkiej sposobem sprawowania władzy i nie o jej podtrzymanie nale y si troszczy , a o to, aby w jej ramach osi gn pełn równo społeczn . Równo durni jednak wolno , a tym samym tak e i demokracj .

Wreszcie tom Bogusława Wolniewicza *Filozofia i warto ci* w dziale *Wypowiedzi* ukazuje główne warto ci uwikłane w naj ywotniejszych sporach ideowych naszych czasów. S to spory wokół celów i metod wychowania szkolnego, aborcji, wychowania seksualnego i transplantacji ludzkich organów, a warto ci w nie zaangażowane to odpowiednio: kształtowanie zalet charakteru i umysłu *contra* samorealizacja, wi to macierzy stwa a wolno kobiety, ratowanie ycia ludzkiego a wi to zwłok ludzkich. Wprawdzie teksty te powstały z potrzeby chwili, to jednak nikt z zabieraj cych głos w tych sprawach tak o nich nie pisał — nikt nie ukazał jasno dramaturgii aksjologicznej ukrytej za tymi sporami. Jej ukazanie nadaje wypowiedziom Wolniewicza trwałą warto poznawczą, a cała dyskusja wznosi na poziom nale y sprawom wa nym i powa nym.

Rozprawy i wypowiedzi Bogusława Wolniewicza z tomu *Filozofia i warto ci* czyta si z wci gaj cym zainteresowaniem i rozumie bez trudu. Nie dlatego jednak, e porusza si w nich jakie trywialnie proste zagadnienia, ale dlatego, e s one w pełni dopracowane pod wzgl dem teoretycznym i kompozycyjnym. Ka da z nich w sposób jasny i logicznie uporz dkowany eksponuje badany problem i kolejne kroki prowadz ce do jego rozstrzygni cia. Naczelne twierdzenia autora s przy tym wyra nie wyeksponowane, a nie utopione w g szczu skojarze i my li pobocznych. Rezultaty natomiast s zawsze spointowane celn obserwacj na temat konsekwencji wynikaj cych z głoszonych twierdze . Wszystko to jest przy tym napisane bogatym w tre i lakonicznym w formie j zykiem Ksi ka ta jest wi c adresowana nie tylko do kolegów-filozofów, ale tak e do szerokich kr gów intelektualnych, reprezentuj c mo e ju ostatni przykład pisania o realnych problemach filozoficznych w sposób przyst pny dla ogółu.